



UNIwersytet
Warszawski

Wydział Neofilologii



Instytut
Anglistyki

Opinia ws. wniosku o nadanie tytułu naukowego profesora nauk humanistycznych

dr hab. Ilonie Dobosiewicz

Przedmiotem niniejszej recenzji są osiągnięcia naukowe, organizacyjne i dydaktyczne dr hab. Ilony Dobosiewicz. W dorobku tej znanej i cenionej anglistki wyróżnić można szereg prac literaturoznawczych na bardzo dobrym poziomie naukowym. Nawet pobieżny ogląd dołączonego do opiniowanego wniosku spisu publikacji pozwala dostrzec wyraźne dominanty w działalności naukowej Kandydatki: interesuje ją przede wszystkim powieść XVIII i XIX wieku, rola kobiet w kulturze tego okresu, kwestia tożsamości, problematyka płci kulturowej i dyskurs rasowy. Konsekwentnie rozwija ona refleksję w tych obszarach. Formułowane przez nią opinie poparte są gruntowną znajomością epoki wiktoriańskiej, konwencji literackich i tła historycznego. W swoich rozważaniach Kandydatka uwzględnia także polską recepcję XIX-wiecznej powieści angielskiej.

Jak wynika z Autoreferatu, do podjęcia badań nad twórczością anglo-żydowskiej powieściopisarki i poetki Amy Levy sprowokowała Kandydatkę wcześniejsza lektura powieści George Eliot. Jej też poświęciła książkę habilitacyjną, *Ambivalent Feminism: Marriage and Women's Social Roles in George Eliot Works* (Opole 2003). Po habilitacji dr hab. Ilona Dobosiewicz zajęła się badaniem obrazu społeczności żydowskiej w kulturze i literaturze wiktoriańskiej. Zwieńczeniem wieloletnich badań na tym polu jest książka *Borderland. Jewishness and Gender in the Works of Amy Levy*, przedstawiona we wniosku jako osiągnięcie naukowe stanowiące podstawę nadania tytułu profesora nauk humanistycznych. Na jej omówieniu skupiam się w pierwszej części niniejszej recenzji.

1. Monografia *Borderland. Jewishness and Gender in the Works of Amy Levy*

W dzisiejszym literaturoznawstwie najczęściej mamy do czynienia z patrzeniem „mikroskopowym”. Jeśli porównać taką lekturę z oglądem obrazu na płótnie, zainteresowanie



UNIwersytet
Warszawski

Wydział Neofilologii



Instytut
Anglistyki

badaczy budzą zwykle rysy, pęknięcia malatury (ich odpowiednikiem są aporie, przykłady wewnętrznych sprzeczności). Mniej cenimy natomiast studia pozwalające uchwycić całokształt twórczości i odnaleźć jakąś wspólną cechę łączącą dzieła danego twórcy. Nasza epoka nie przywiązuje większej wagi do sensotwórczej spójności, za ciekawsze uznając szczeliny, miejsca niedookreślenia, przemilczenia lub nieobecności. Pod tym względem studium dr hab. Ilony Dobosiewicz stanowi wyjątek. Za główną zaletę jej monografii uznałabym właśnie wielostronny ogląd fenomenu pisarstwa Amy Levy. Powieści, opowiadania, poezja, teksty publicystyczne, listy składają się na portret wiktoriańskiej powieściopisarki, której twórczość przeżywa dziś renesans. Zebrany materiał został przedstawiony w uporządkowanej, syntetycznej formie. Staranna redakcja i idiomatyczna angielszczyzna przyczyniają się do przyjemności czytania książki, a postać głównej „bohaterki” tej narracji zapowiada przygodę intelektualną.

Chciałabym jednak wierzyć, że do zainteresowania się odkrywaną na nowo postacią nie skłonił Autorki prosty rewizjonizm rodem z lat 80. ubiegłego stulecia, którego naczelną zasadą było badanie obszarów wcześniej odsuniętych na margines, wyłączonych z głównego nurtu myśli humanistycznej. Wypada się chyba zgodzić z diagnozą Josepha Ratzingera, który wskazuje na zagrożenia wypływające z bezrefleksyjnego przyjęcia „dogmatu przemian”, który stanowi dziś główne zagrożenie wolności akademickiej. Zamiast poruszać się swobodnie w przestrzeniach literatury, ulegamy dyktatowi metodologii, których głównym celem jest kształtowanie nowej rzeczywistości.

Nie dość przekonująco brzmi deklaracja badaczki, która oznajmia: „What makes Levy particularly compelling to readers and scholars alike is her multiplicity of identities as an intellectual Jewish woman, a feminist who attempts to construct a space for herself and a lesbian whose sexual politics finds a veiled yet visible expression in her texts”. Wolalabym poznać ważniejsze powody dla podjęcia refleksji nad twórczością Levy niż chęć wpisania się w obowiązującą modę. Lektura monografii potwierdza, że jest ich niemało.

Niezwykle intrygująco rysuje się na przykład polemika Levy z eksperymentami Henry’ego Jamesa. Początkująca powieściopisarka bez kompleksów zarzucała autorowi



UNIwersytet
Warszawski

Wydział Neofilologii



Instytut
Anglistyki

Bostończyków skłonność do „dekadenckich” analiz zamiast solidnej narracji i egotyzm nie pozwalający tworzyć dzieł moralnie ważkich (str. 70). Wybór francuskiego prozaika, Alphonse’a Daudeta jako wzoru do naśladowania każe zastanowić się nad stosunkiem Levy do naturalizmu i realizmu, co może stanowić klucz do jej niepokojąco mrocznych obrazów z życia społeczności żydowskiej. Bohaterowie jej powieści i opowiadań mają łatwo rozpoznawalne semickie rysy twarzy i wątle sylwetki, cierpią na szereg dolegliwości wynikających jakoby z przynależności do „ciemnej”, „zdegenerowanej”, „skarłałej” rasy. Levy nie darzy szacunkiem religii żydowskiej; Boga Izraela nazywa „okrutnym plemiennym bóstwem”, a w biblijnych błogosławieństwach obfitości zboża, oliwy i wina upatruje źródła „dziedzicznych” skłonności swojego narodu do materializmu i chciwości. Ten ostatni zarzut, sformułowany na kartach powieści *Reuben Sachs*, powieściopisarka wkłada wprawdzie w usta fikcyjnej postaci, lecz wydaje się, że Leo Leuniger jest w tym wypadku wyrazicielem jej własnej opinii.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że tworząc portrety takich bohaterów jak Reuben Sachs czy Alfred Cohen z opowiadania „Cohen of Trinity” uległa presji stereotypów rasowych wyrosłych na gruncie „postępowych” teorii ewolucjonizmu i powielających błędne założenia przyjętego w ówczesnej antropologii kranialnego paradygmatu antropogenezy, utrwalanych w takich pseudonaukowych publikacjach jak dzieło Roberta Knoxa *The Races of Men*. Na marginesie pragnę wyrazić uczucie niedosytu wynikające z braku wyraźniejszego osadzenia przez dr hab. Ilonę Dobosiewicz tej niesławnej publikacji w kontekście wczesnego ewolucjonizmu oraz projektów eugenicznych. Zgadzam się wprawdzie z autorką monografii, że nasze odczucia przy lekturze tekstów o rasach są kształtowane *ex post* przez pamięć Zagłady, lecz trudno nie zwrócić uwagi na związek pomiędzy antropologią uprawianą przez Cesarego Lambroso czy Pierra Brokę i zbrodniczymi ideologiami pierwszej połowy XX-tego wieku. Kiedy na przykład narrator powieści Joseph Conrada z wyraźnie sygnalizowaną ironią wygłasza pochwałę „rasy”, która od wieków zamieszkuje brzegi Tamizy, jego wizja zapowiada zstąpienie do piekła. Wydarzenia pierwszej połowy XX-tego wieku dostarczyły przygniatających dowodów na poparcie diagnozy implikowanej w dziele Conrada, że droga obrana przez naukowców epoki wiktoriańskiej wiodła wprost do jądra ciemności.



UNIwersytet
Warszawski

Wydział Neofilologii



Instytut
Anglistyki

Pragnienie przeciwstawienia się wyidealizowanej wizji społeczności żydowskiej spowodowało, że wiele fragmentów powieści Levy czytamy dziś z niepokojem. Chyba, że idąc za głosem krytyków potraktujemy je jako karykaturę rozpowszechnionych w epoce wiktoriańskiej stereotypów rasowych. Osobiście uważam to rozwiązanie za nieprzekonujące, jeśli jedynym przemawiającym za nim dowodem miałyby być nagromadzenie negatywnych cech postaci. Z drugiej strony, wstrząsające wyznanie Alfreda Cohena przytoczone w części poświęconej omówieniu opowiadania „Cohen of Trinity” wyraźnie wskazuje wyobcowanie tytułowego bohatera i jego bezradność wobec przemożnej władzy utrwalonego w kulturze negatywnego stereotypu. Nic, jak mówi, nie jest w stanie zmienić odwiecznych, niewzruszonych wzorów: „They shall know, they shall understand, they shall feel what I am”. Fatalizm i wynikająca zeń rezygnacja prowadzi bohatera do samobójstwa. Ponownie zatem czytelnik twórczości Amy Levy zostaje skonfrontowany z niepokojącym i w gruncie rzeczy nierozwiązywalnym pytaniem: czy fikcja literacka posłużyła autorce do zdiagnozowania przyczyn własnej rozpacz? Żałuję, że dr hab. Dobosiewicz nie rozwija tego wątku. W konkluzji cząstkowej przytacza jedynie opracowanie, w którym odnotowano zaskakującą zbieżność pomiędzy fabułą opowiadania i faktami z życia autorki.

Zastanawiam się, dlaczego Autorka monografii trafnie wskazując na paradoks wynikający ze zderzenia w tytule opowiadania typowo żydowskiego nazwiska, Cohen, z nazwą College`u Św. Trójcy, przemilcza możliwe implikacje imienia bohatera: Alfred *Lazarz*. Czyżby Levy świadomie wskazywała na bohatera przypowieści: nowotestamentowego pariasa konającego u bram pałacu bogacza? A może chciała odwołać się do cudu wskrzeszenia zmarłego? Wiemy przecież, że wychowywana w zasymilowanej żydowskiej rodzinie powieściopisarka dobrze знаła tradycję chrześcijańską.

W kolejnym rozdziale monografii dr hab. Ilona Dobosiewicz zajmuje się obrazami miasta w twórczości Levy. Precyzyjnie oddziela teksty, których bohaterki śledzą życie metropolii z wnętrza swego domu, przyglądając się miastu zza szyby i te, w których kobiety wychodzą na zewnątrz i przechadzają się po ulicach przejmując „zastrzeżoną” dla mężczyzn rolę spacerowicza, „flanera”. Przywołuje w tym kontekście Charlesa Baudelaire`a, lecz niestety



UNIwersytet
Warszawski

Wydział Neofilologii

INSTYTUT
ANGLISTYKI

nie podejmuje próby zestawienia miejskich pejzaży (*cityscapes*) nakreślonych przez Levy z poezją Williama Blake'a (przypomnę choćby znamienny początek wiersza „London”: „I wander through each chartered street”; lektura innego tekstu Levy, „Magdalen” przywodzi z kolei na pamięć ostatnią strofę wiersza, Blake'a gdzie mowa o „the youthful harlot's curse”). Do innych treści zawartych w tej części książki, w szczególności do omówienia powieści *The Romance of a Shop*, odniosę się jednak później, w związku z problemem, jakim jest włączanie fragmentów wcześniejszych publikacji w obręb monografii.

Ostatni rozdział monografii dr hab. Dobosiewicz przedstawia często dziś forsowaną, a zarazem chyba najbardziej kontrowersyjną tezę dotyczącą pisarstwa Levy, zgodnie z którą jej teksty wpisują się w dyskurs nieheteronormatywnej tożsamości płciowej. Nie przypadkiem aspekt ten wydaje się najwyraźniej obecny w monologach dramatycznych i poezji lirycznej. Sygnały homoerotycznych fascynacji pozostają jednak nawet w najbardziej „osobistych” tekstach Levy na tyle subtelne (Terry Castle powiedziałaby „widmowe”), tak skutecznie przesunięte w strefę cienia, że nie sposób kategoryzować ich według naszych standardów kulturowych. I nie chodzi bynajmniej jedynie o różnicę w czasie. W epoce wiktoriańskiej były bowiem aktywne artystycznie kobiety w ostentacyjny sposób demonstrujące homoseksualizm (na przykład przyjaciółka Levy, Vernon Lee).

Kwestia tożsamości w pisarstwie Levy pozostaje nierozstrzygnięta, o czym świadczą choćby wątpliwej jakości spekulacje krytyków: Czy wyrażone w liście do siostry przekonanie, że autorce nie jest pisana przyszłość żony i matki wynika z utożsamienia się z ideałem „nowej kobiety”, feministycznej aktywistki epoki wiktoriańskiej? Czy też należy interpretować tę wypowiedź jako wyraz nie w pełni uświadomionej odmiennej tożsamości płciowej? Czy depresja, która doprowadziła Levy do samobójczej śmierci, była skutkiem nieodwzajemnionego uczucia wobec Vernon Lee? A może sprawcą zawodu miłosego był intelektualnie atrakcyjny mężczyzna, Karl Pearson? Domysły takie niewiele wnoszą do zrozumienia pisarstwa Levy, warto natomiast poświęcić więcej uwagi fenomenowi „odcieśnienia” pożądania w jej twórczości. Dobrym przykładem takiej strategii jest utopijna wizja zawarta w wierszu „Philosophy”. Cytowany przez Autorkę monografii Joseph Bristlow



UNIwersytet
Warszawski

Wydział Neofilologii



Instytut
Anglistyki

celnie pointuje analizę wiersza konstatacją, że świat, z którego jakoby wyrugowano płciowość (czy też raczej taki, w którym rozróżnienie płci przestaje odgrywać decydującą rolę), wcale nie jest bezpiecznym azylem. Krytyk dowodzi, że aluzja do sielankowego pasterza Korydona szalejącego z miłości do kochanka, *pomimo* negacji wskazuje na wyparte ze świadomości pragnienie. Odrzucona maska zdradza prawdziwe oblicze miłości.

Dr hab. Ilona Dobosiewicz sprawnie systematyzuje wiedzę dotyczącą różnych aspektów twórczości Levy, lecz wydaje mi się, że prowadzi swój wywód w sposób zbyt zachowawczy. Każdą niemal konstatację opiera na autorytecie innych krytyków. Zdarzają się jej również błędy niestaranności mające wpływ na interpretację utworów. Posłużę się jednym przykładem dla poparcia tego zarzutu. Uwagę moją zwróciła interpretacja wiersza „Magdalen”. Jego tytuł wcale nie jest jednoznaczny, po polsku można byłoby bowiem oddać go na dwa sposoby: jako imię własne, „Magdalena”, lub jako eponim prostytutki. „Magdalenkami” nazywano podopieczne angielskich i irlandzkich azyli dla upadłych kobiet, tworzonych przez instytucje kościelne. (*Nota bene*, w polskiej literaturze także napotykamy portret „magdalenki”. Mianem tym określa Wokulski kobietę, która dzięki jego pomocy opuszcza dom publiczny. Do pierwszego spotkania dochodzi podczas wielkopostnej kwesty; uwagę bogatego kupca przyciąga wówczas nieśmiałe zachowanie wyzywająco ubranej dziewczyny: „nie śmiała dotknąć krzyża. Klęczący obok z niechęcią patrzyli na jej aksamitny kaftan i jaskrawy kapelusz. Ale gdy Chrystus szepnął: ‘Kto z was jest bez grzechu, niech rzuci w nią kamieniem’, padła na posadzkę i ucałowała jego nogi jak niegdyś Maria Magdalena”.)

Autorka pracy wprowadza czytelnika w błąd stwierdzeniem, że imię Magdalena wskazuje na „biblijną nierządnicę” („the figure of the biblical harlot”). Otóż w sztukach plastycznych, poezji, muzyce (genialne oratorium Caldary *Maddalena ai piedi di Christo!*) Maria Magdalena jest przedstawiana przede wszystkim jako *nawrócona, pokutująca* grzesznica. Wiadomo, że apostołkę, która towarzyszyła Jezusowi w jego publicznej działalności wymienia się wśród trzech niewiast idących o poranku do grobu. W tradycji zachodniej utożsamiano ją błędnie z kobietą pochwyconą na cudzołóstwie, do której Jezus skierował krzepiące słowa: „Idź i nie grzesz więcej” (J 8:11). Według innej tradycji



UNIwersytet
Warszawski

Wydział Neofilologii



Instytut
Anglistyki

utożsamiano ją z jawno grzesznicą, która odważyła się wejść do domu faryzeusza, by namaścić Jezusowi stopy olejkim i wytrzeć je własnymi włosami (Łk 7:36-50; do tego epizodu nawiązuje również autor *Lalki*). Nie można zatem zrozumieć ambiwalencji zawartej w obrazie Marii Magdaleny bez uwzględnienia biblijnych odniesień. Pierwsza nieścisłość skutkuje kolejnymi potknięciami. Dr hab. Ilona Dobosiewicz dowodzi, że niebieska szata była czymś wyjątkowym w nakreślonym piórem poetki „mówiącym obrazie” Marii Magdaleny. Otóż nawet pobieżny przegląd malarskich wizerunków „świętej grzesznicy” świadczy o tym, że kolor niebieski (kojarzony z niewinnością) występuje w nich równie często, jak „wyzywająca” czerwień. Różnica konwencji jest raczej kwestią geograficzną: w sztuce północy Magdalena ukazywana jest zwykle w karminowych szatach, w malarstwie francuskim przeważają wizerunki Magdaleny w niebieskiej szacie: można tu wskazać np. na wspaniały obraz Hugh Merle’a (1823-1881), czy na wcześniejsze dzieło Jeana-Josepha Taillassona (1745-1809). Rozpoznawalnymi atrybutami Magdaleny są także bujne, długie włosy spływające na obnażone piersi, gest ręki podtrzymującej wydekoltowaną suknię, łyż. Nie wiem, czy Levy znała opisaną konwencję ikonograficzną, lecz jest bardzo prawdopodobne, że zetknęła się z przedstawieniem Magdaleny w niebieskiej sukni.

W monografii dr hab. Dobosiewicz brakuje osadzenia utworów Levy w szerszym kontekście literackim. Autorka przytacza wprawdzie krytyczne uwagi Levy dotyczące postaci żydowskich występujących w powieści angielskiej (Dickens, Eliot). Odwołuje się również do opinii Oscara Wilde’a na temat jej utworów. Nie przywiązuje natomiast większej wagi do kwestii estetycznych paraleli między twórczością Levy i jej poprzedników. Nie wskazuje, czy i jaki wpływ mogła mieć ona na twórców młodszej generacji. Sądzę na przykład, że w pytaniu postawionym w wierszu Levy „I wonder, did God laugh in heaven?” wybrzmiewa echo „Tygrysa” Blake’a: „Did he smile his work to see?”. Upomnielibym się jednak przede wszystkim o zestawienie monologu Amy Levy z innymi tekstami, w których postać Marii Magdaleny nakłada się na wizerunek Madonny. Wymienić tu można „Mary” Williama Blake’a; „Marianę” Tennysona; poetycką ekfrazę renesansowego obrazu Timotea Viti „The Magdalen” spółki autorskiej Katharine Bradley i Edith Cooper (pod pseudonimem Michael Field), gdzie



UNIwersytet
Warszawski

Wydział Neofilologii



Instytut
Anglistyki

bohaterka rzeczywiście została ukazana w jaskrawoczerwonym płaszczu („Her mantle is scarlet red / In folds of severe resplendency / Her hair beneath is spread / Full length”), lecz zarazem upozowana na świętą dziewicę; czy wreszcie Charlotty Mew “Ne me Tangito” oraz “Madleine in the Church”. Szczególnie interesująco rysuje się zbieżność losów Levy i młodszej od niej Mew, w której monologu „Ne me tangito” nierządnicza niepostrzeżenie zmienia się w Matkę z czułością tulącą do piersi Jezusa. Autorka „Ne me tangito” nosiła krótko obcięte włosy i ubierała się po męsku. Tak samo jak Levy cierpiała na depresję i zmarła śmiercią samobójczą. Powszechnie wiadomo, że wizerunki obnażonego ciała św. Sebastiana stały się ikoną miłości homoseksualnej; nie mniej jednak znaczące, choć znacznie rzadsze, były próby ukazywania Madonny i Marii Magdaleny jako kobiet, których seksualność wykraczała poza ramy wytyczone przez małżeństwo kobiety i mężczyzny. Pisze o tym Sarah Parker w *The Lesbian Muse and Poetic Identity 1889-1930*.

Z poczucia recenzenckiego obowiązku sformułuję jeszcze jedno ważne zastrzeżenie pod adresem omawianej monografii. Nie mam zwyczaju lekkomyślnie ferować wyroków w kwestiach dotyczących autoplagiatu, wielu literaturoznawców kompulsywnie wraca bowiem do tekstów, które niejako „nie dają im spokoju”. To zupełnie naturalne, że wielka literatura domaga się coraz nowych odczytań; zinterpretowane wcześniej dzieła często wzywają do tego, by zwrócić uwagę na wcześniej pomijane aspekty. Dlatego w dorobku wielu badaczy znajdziemy powtórzenia, które układają się w swoiste wariacje na temat wybranego utworu lub grupy utworów. Rzetelność naukowa wymaga jednak, by za każdym razem odnotować, że jest to kolejna interpretacja, podać adres bibliograficzny wcześniej publikowanego tekstu, a tym samym pozwolić czytelnikowi prześledzić rozwój prowadzonej refleksji. Tymczasem w rozdziale poświęconym powieści *Reuben Sachs* znalazłam powtórzenie i rozwinięcie wielu wątków zawartych w artykule z tomu *From Queen Anne to Queen Victoria*. Ten sam cytat z Jonathana Cullera dwukrotnie posłużył Autorce do wskazania ironii w powieści utkanej z antysemitycznych stereotypów. Dr hab. Dobosiewicz powieliła wcześniej sformułowane uwagi na temat bocznej linii rodu Sachsów (w tomie *From Queen Anne to Queen Victoria* odnośne fragmenty na str. 155), powraca do zarzutów stawianych powieściopisarce przez recenzenta



UNIwersytet
Warszawski

Wydział Neofilologii

INSTYTUT
ANGLISTYKI

The Jewish World (odpowiednio str. 156), powtarza wcześniej przedstawioną analizę postaci Judith (str. 158). Autorka nie umieszcza jednak artykułu wydanego po konferencji w Warszawie w przypisach ani w bibliografii.

Znacznie bardziej niepokojąca jest sygnalizowana już przeze mnie zależność części Rozdziału III, poświęconego powieści *The Romance of a Shop*, od opublikowanego w 2015 roku w *Revista Anglo Saxonica* -- skądinąd bardzo interesującego artykułu -- “‘She dwells in a London town’: The Urban Experience in Selected Works of Amy Levy” (2015). Od str. 121 w monografii tekst stanowi powtórzenie *verbatim* argumentu zawartego w artykule (str. 87-90). W książce znalazły się także fragmenty zawartej we wspomnianym artykule interpretacji „Ballad of an Omnibus”. Co więcej, wcześniejsza wersja wydaje się bardziej starannie zredagowana: podział na krótsze akapity pozwala lepiej śledzić myśl Autorki. Takie automatyczne powtórzenie sporej partii tekstu rodzi zatem wątpliwość, czy rzeczywiście Autorka monografii powraca do wcześniej omówionych tekstów odpowiadając na zawarte w dziele literackim zaproszenie do ciągłej lektury? Nie wiem, co mogło powstrzymać Autorkę od podzielenia się z czytelnikami informacją dotyczącą wcześniejszych publikacji. Jeśli kierowała nią skromność, muszę zaznaczyć, że umieszczanie w przypisach odsyłaczy do własnych tekstów nie jest przejawem megalomanii, lecz stosowanym powszechnie zabiegiem, który pozwala odbiorcy zorientować się, w jakim stopniu kolejna odsłona tej samej analizy stanowi nowe ujęcie tematu.

Uważna lektura omawianej monografii rodzi wreszcie pytanie, kto miał być jej docelowym odbiorcą? Autorka często stosuje niepotrzebne dopowiedzenia, na przykład podając słownikowe definicje powszechnie znanych i używanych terminów (*liminality*, *orientalism*), jakby zwracała się do studentów, lecz nie sądzę, by taki był jej zamiar. Książka profesorska może i powinna mieć walor dydaktyczny, ale jej głównym celem jest odkrywanie wcześniej nieznanymi aspektów wybranego zagadnienia, a nie wyjaśnianie znanych pojęć. Wspomniałam już także, że prowadzony wywód zbyt ściśle trzyma się ścieżek wytyczonych przez anglojęzycznych badaczy twórczości Levy. W szczególności zdominowany jest przez sądy Lindy Beckmann i Any Vadello Parejo. Nie mogę zatem oprzeć się wrażeniu, że



UNIwersytet
Warszawski

Wydział Neofilologii



Instytut
Anglistyki

przedstawione studium miałoby o wiele większą wartość, gdyby zostało napisane w języku polskim. Skoro praca ma w gruncie rzeczy charakter kompilacyjny i zbiera poglądy prezentowane w anglojęzycznych opracowaniach, należałoby rozważyć udostępnienie tej wiedzy szerszemu gronu polskich odbiorców. Choć wszyscy naukowcy posługują się dziś biegle angielszczyzną jako *lingua franca*, nawet drobne fragmenty twórczości Amy Levy udostępnione w przekładzie wzbogaciłyby polską literaturę i rodzime literaturoznawstwo.

Nie chcę czynić Autorce zarzutu z jej suwerennej decyzji, lecz zastanawiam się, w jakim stopniu na jej podjęcie wpłynęły względy „systemowe”, czyli obowiązująca metoda ewaluacji pracy naukowej, zgodnie z którą każde opracowanie napisane w języku angielskim, nawet wydane nakładem lokalnej oficyny wydawniczej, ma przewagę nad książką naukową w języku polskim. W szerszej perspektywie postawione przeze mnie pytanie odnosi się do roli filologa. Sądzę że o jej właściwe zrozumienie i docenienie powinniśmy się upominać przy każdej nadarzającej się okazji.

2. Pozostałe osiągnięcia naukowe

Omawiając szczegółowo monografię dr hab. Ilony Dobosiewicz wielokrotnie sygnalizowałam fakt, że uznaję tę książkę za integralną część dorobku naukowego Kandydatki. Zarówno pod względem ilościowym, jak też jakościowym uznaję ten dorobek za spełniający ustawowe wymagania stawiane kandydatom do tytułu naukowego profesora. Ponad 30 artykułów zamieszczonych w czasopismach krajowych i międzynarodowych (8 pozycji, z czego 2 stanowią artykuły umieszczone w czasopismach publikowanych za granicą) oraz w monografiach współautorskich i opracowaniach zbiorowych składa się na panoramiczny obraz literatury wiktoriańskiej widzianej z perspektywy problematyki płci, rasy, uwarunkowań historycznych. Na szczególne uznanie zasługuje przekrojowe opracowanie dotyczące historii recepcji twórczości George Eliot w Polsce, uwzględniające skomplikowane uwarunkowania społeczno-polityczne przekładów i publikacji dzieł angielskiej powieściopisarki (w: *The Reception of George Eliot in Europe*, red. Elinor Shaffer i Catherine Brown, Bloomsbury 2016:



UNIwersytet
Warszawski

Wydział Neofilologii

INSTYTUT
ANGLISTYKI

318-335). Systematyzujące i syntetyzujące podejście historyczne i biograficzne najwyraźniej bliższe jest temperamentowi Autorki niż refleksja teoretyczna ukierunkowana na strukturę utworu, intertekstualność, czy rygorystyczne podporządkowanie się dyskursowi feministycznemu lub aksjologicznym, semantycznym i estetycznym kategoriom społecznej teorii różnicy.

Wśród wielu opublikowanych przez Kandydatkę artykułów i rozdziałów w monografiach wieloautorskich znajdują się pozycje poświęcone najważniejszym postaciom epoki wiktoriańskiej: George Eliot, Charlesowi Dickensowi, siostrze Bronte, Elizabeth Gaskell, Margaret Oliphant. Na przykład tej ostatniej dr hab. Ilona Dobosiewicz poświęciła interesujący artykuł, w którym na przykładzie opowiadania „A Belegured City” udanie odniosła się do kwestii krytyki społecznej oraz rosnącego zainteresowania zjawiskami nadprzyrodzonymi i spirytyzmem w dobie sekularyzmu i ideologii materialistycznych (marksizm, ewolucjonizm, darwinizm społeczny). Dowcipna konkluzja, w której Autorka artykułu zwraca uwagę na przewagę pierwiastka etycznego i afektywnego nad kwestią duchowości (nie mówiąc już o pogłębionej refleksji teologicznej!) w pisarstwie Oliphant, celnie charakteryzuje trzeźwy sceptycyzm wiktoriańskiego powieściopisarstwa: „the contact between the living and the dead ... turns out to be largely ineffectual – the miracle of spiritual transformation of the inhabitants of Semur does not last – because Oliphant is too much a realist to fully believe in miracles”.

Ze swojej strony dodałbym tylko, że to, co Oliphant przedstawia jako duchowe przebudzenie miasteczka, polega w istocie na – krótkotrwałej! – odnowie moralnej i na wskrzeszeniu cnoty miłości bliźniego (charity), która, pozbawiona wymiaru duchowego, w każdej epoce może ulec degeneracji i obrócić się w instytucjonalną karykaturę miłosierdzia. Świadczy o tym choćby niechlubna historia wspomnianych wcześniej domów „magdalenek” zmienionych w zakłady pracy przymusowej. Warto zauważyć, że opowiadanie krytykujące pogoń za dobrami materialnymi nie istocie nie wykracza poza quasi-religijny sentymentalizm i dydaktyzm skupiony na nakazach etycznych, co można odczytać jako główną przyczynę „zmarowanego” cudu w miasteczku Semur. Sugestia taka nie zmienia oczywiście interpretacji



UNIwersytet
Warszawski

Wydział Neofilologii



Instytut
Anglistyki

tekstu, lecz pokazuje ograniczenia utopijnej wizji Oliphant, których powieściopisarka najwyraźniej nie brała pod uwagę.

Wśród materiałów dołączonych do wniosku moją szczególną uwagę zwróciła również nadbitka rozdziału w monografii wieloautorskiej poświęconego czytelnictwu na obszarze Śląska w czasie rozbiorów. Przeczytałam go z wielkim zainteresowaniem oraz uznaniem dla Autorki, która podejmując się tego zadania wystąpiła w roli ambasadora kultury i dziedzictwa narodowego. W niniejszej recenzji brak oczywiście miejsca na odniesienie się do wszystkich dołączonych do wniosku publikacji, a jest to jedynie skromna część dorobku Kandydatki. Wszystkie teksty, z którymi zapoznałam się, stanowią rzetelne opracowania tekstów literackich lub omówienia fenomenów kulturowych, wnosząc cenny wkład w obraz kultury i literatury XIX-tego wieku.

3. Dorobek dydaktyczny i organizacyjny

Kandydatka jest redaktorem prowadzącym sekcji literaturoznawczej opolskiego czasopisma „Explorations”, członkiem zespołu recenzentów czasopism „E(r)go” oraz „Anglica Wratislaviensa”. Swoim autorytetem wsparła publikacje dr. Wojciecha Nowickiego z UMCS, dr. Andrzeja Dinejki, dr Agnieszki Seteckiej z UAM występując jako recenzent monografii habilitacyjnych. Wypromowała trzech doktorów. Jest autorką 8 recenzji doktorskich i trzech recenzji w przewodach habilitacyjnych. Suche dane statystyczne nie oddają jednak w pełni zaangażowania Kandydatki w kształcenie młodych kadr i konsolidację środowiska polskich Anglistów.

Dr hab. Ilona Dobosiewicz wnosi znaczący wkład w działalność nieformalnej międzyuczelnianej grupy badaczy zajmującej się kulturą i literaturą XVIII-tego i XIX-tego stulecia. Istnienie tego forum jest powiązane z cyklicznie organizowaną w Warszawie przez prof. Grażynę Bystydzińską i prof. Emmą Harris konferencją o narodzinach epoki nowożytnej, *From Queen Anne to Queen Victoria*. Wygłaszane przez nią referaty zawsze stanowiły wzór



UNIWERSYTET
WARSZAWSKI

Wydział Neofilologii



INSTYTUT
ANGLISTYKI

rzetelnej pracy literaturoznawcy, a jej komentarze po wystąpieniach młodszych kolegów były wzorem taktownej, wyważonej lecz zarazem gruntownej oceny lub inspirującej polemiki.

Konkluzja:

Osiągnięcia Kandydatki przekraczają wymagania stawiane w postępowaniu habilitacyjnym. Jej dorobek naukowy, dydaktyczny i organizacyjny czyni zadość ustawowym wymaganiom. Jej publikacje mają wprawdzie w przeważającej mierze zasięg lokalny, a monografia autorska pozostawia poczucie niedosytu, pomimo chwalebego zamiaru przedstawienia całokształtu twórczości Amy Levy widzianej z różnych perspektyw teoretycznych (studia nad tożsamością płciową, rewizja kanonu, krytyka feministyczna). Zalety dorobku przeważają jednak nad wspomnianymi mankamentami. Mocnymi stronami opiniowanego wniosku są: liczne artykuły i rozdziały w opracowaniach zbiorowych składające się na panoramiczny obraz kultury i literatury epoki wiktoriańskiej, szeroki zakres współpracy krajowej i międzynarodowej, aktywność Kandydatki w środowisku literaturoznawców angielskich oraz Jej wkład w kształcenie kadr anglistycznych. Na podstawie przytoczonych argumentów uważam, że wniosek dr hab. Ilony Dobosiewicz o nadanie tytułu profesora jest uzasadniony. Spełnia on warunki sformułowane w obowiązującej Ustawie o stopniach i tytułach naukowych.

Małgorzata Grzegorzewska

Czersk, 26 lipca 2018

